Nr 41. **Kraków, Niedziela 26 Stycznia 1908.** **Rok XXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PŁOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoecesa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kamińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Bermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Organizacya „Straży polskiej" w Krakowie. — Reforma egzaminu dojrzałości. — Zwołanie Sejmu finlandzkiego. — Ostatnie posiedzenie „Macierzy". — Termin zebrania się delegacyj. — Działalność Japończyków w Mandżuryi.

„Straż polska" w Krakowie.

Dziś o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Rady m. Krakowa zebranie konstytuujące celem założenia w Krakowie organizacyi na wzór „Straży polskiej" w Poznańskiem. Wydana w tej kwestyi odezwa, wzywająca do współdziałania, brzmi następująco:

„Ile razy znajdowało się społeczeństwo nasze w niebezpieczeństwie utraty tego, co stanowi podstawy narodowego bytu, myśl ratowania się konieczme, ratowania się za cenę najwyższych wysiłków woli, by zmódz wrogie siły skonfederowane na zgubę naszą, budziła się w uświadomionych narodowo warstwach społeczeństwa. I okazało się, że upadliśmy jako państwo, ale nie zginęliśmy utrzymywani miłością tego, co stanowi treść narodowego bytu, a więc ziemi, języka, wspomnień dziejowych, ideałów narodowych.

Miękkość naszego usposobienia wyzyskiwali wrogowie, aby niszczyć od rozbiorów te ideały i wspomnienia w piersiach dorastających pokoleń, targnięto się z kolei na język w zakładach wynaradawiających, zwanych szkołami, postanowiono w końcu wyszarpnąć z pod nóg ostatnią podstawę czyli ziemię, która jest wspólnem dobrem wszystkich warstw narodu. W takiej chwili zamilkł głos interesu osobistego, zamilkł interes warstw, które walczą niejednokrotnie jedne z drugiemi, zamilkł interes dzielnic, które rozdzielają kordony, ale jednoczy miłość owych podstaw tysiącletniego bytu naszego.

We wszystkich warstwach budzi się poczucie jedności, gdy chodzi o owe podstawy, wydobywa świadomość, która jest początkiem zjednoczenia wszystkich w obronie wszystkich. Nawet ci, którzy interes warstwy przeciwstawiają narodowemu, widzą, że trzeba iść za prądem, który odradza duszę narodu, że trzeba zejść z bezdroży, na które wiodły nas podszepty obcych i swoich, oszołomionych doktrynami obcemi. Jeżeli potrafimy zniszczyć w sobie wszelkie rachuby osobiste, wygładzić różnice między warstwami, unicestwić wszelkie uprzedzenia, które wytworzyły rozbiory, może wytworzyć się z nas jeden organizm, potężny czuciem, myślą i wolą, potrafimy wytworzyć organizacyę, która jedynie dziś może na świecie, której moc wznosi pomyślność jednych, a słabość sprowadza upadek drugich. — —

Szukajmy w sobie środków ratunku nietylko głosem protestu mas przeciw brutalnemu zamachowi na podstawy naszego bytu, ale trwałą organizacyą w obronie zagrożonych kresów, w obronie naszej niezależności ekonomicznej, w obronie naszego stanu posiadania narodowego, gdziekolwiek jest on zagrożony i pod jakąkolwiek formą. Im większe ciosy spadają na nas, tem silniej organizujmy się w poczuciu, że interes nasz jest wspólny, że trzeba pożegnać się z biernością i obojętnością, że tylko zorganizowana walka może być odpowiedzią na nieustanną walkę przeciw nam. Podjąć ją może organizacya, która powoływa do udziału wszystkich, która nie odsuwa nikogo, byle interes narodowy kładł przed interesem warstwy lub partyi.

Niech nasza organizacya będzie walką wszystkich w obronie wszystkich, walką spokojną, legalną a obmyślaną dojrzale, walką rozbudzonej w pełni świadomości narodowej z tysiącletnim wrogiem tej świadomości. Na dziki zamach ślepego i bezsumiennego nacyonalizmu, odpowiedzmy nacyonalizmem, który nie łaknie obcego, a swego broni wytrwale i rozumnie. Strzeżmy narodowości, której podstawy obala dziś wróg organizacyą rządną i potężną, upamiętnijmy chwilę zjednoczenia we wspólnym bólu i proteście wierną i pewną strażą nad podstawami naszego bytu, stwórzmy organizacyę, która potrafi tę straż wykonywać czynnie i odpowiedzieć barbarzyńcom z nad Łaby, Sprei i Odry, że straż nad Wisłą czuwa równie wiernie i pewnie.

Stwórzmy na wzór braci naszych z nad Warty organizacyę, broniącą naszych interesów narodowych: „Straż Polską".

Ankieta dla reformy szkół średnich.

(Telegram „Nowej Reformy").

Wiedeń. Ankieta dla reformy szkół średnich po przeprowadzonej dyskusyi głosowała nad następnemi 3 punktami, postawionemi przez ministerstwo:

1) Czy egzamin dojrzałości w swej dotychczasowej formie ma być utrzymany? — Za oddano tylko 6 głosów.

2) Czy ten egzamin ma być wogóle zniesiony? — Za tem oddano tylko 16 głosów włącznie z votami pisemnemi nieobecnych.

3) Czy egzamin ten ma być przez znaczne ułatwienie zmieniony? — Jednomyślnie potwierdzono.

Minister oświaty dr Marchet oświadczył, że zarząd szkolny chętnie i z energią do tego się zastosuje i wyda już dla najbliższego terminu odpowiednie zarządzenia.

Przy następnym punkcie obrad: „Czy zwiększenie ćwiczeń cielesnych jest potrzebne i czy można na nie dać więcej miejsca bez uszczerbku dla wykształcenia umysłowego", korreferent Thumsen postawił wniosek o uznanie gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego we wszystkich szkołach średnich.

Prof. uniw. Wegscheider zgadza się na ten wniosek.

Pułkownik Piskacek z ramienia ministerstwa obrony kraj. omawia fizyczne wykształcenie młodzieży szkolnej, przyczem poruszył głównie sposoby tych ćwiczeń i ćwiczenie się w strzelaniu.

Po zamknięciu dyskusyi minister oświaty dr Marchet zreasumował przebieg obrad, podnosząc ich znaczenie, poczem br. Gautsch podziękował ministrowi za jego działalność na polu reformy szkolnictwa.

Na tem zamknięto obrady ankiety.

Reforma egzaminów dojrzałości.

Wiedeń. Rozporządzenie ministra oświaty o nowych przepisach dla egzaminów dojrzałości ma być wydane jeszcze przed rozpisaniem egzaminów tegorocznych, prawdopodobnie w kwietniu. Będzie ono dotyczyć zarówno matury pisemnej, jak i ustnej. Zamierzonem jest zupełne zniesienie egzaminu pisemnego z języka greckiego, jakoteż tłomaczeń z języka polskiego, względnie niemieckiego na łacinę. Przy zadaniach niemieckich nie mają być — jak to miało miejsce dotychczas — wybierane tematy historyczne lub literackie, lecz tematy, któreby mogły dać obraz ogólnego wykształcenia ucznia. Przy egzaminach ustnych odpaść ma egzaminowanie szczegółowe, a głównie kładzioną ma być waga na przekonanie się o inteligencyi przystępującego do egzaminu i jego dojrzałości umysłowej. — Rozszerzonem ma być uwalnianie od egzaminu z pewnych przedmiotów. Przy egzaminowaniu z języków słowiańskich ma być kładzionym większy nacisk na znajomość literatury i historyi kultury danego narodu. Wogóle w przyszłości egzamin dojrzałości ma mieć charakter niejako konferencyi naukowej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z d. 26 stycznia.)

Duma.

Petersburg. Duma przyjęła w trzeciem czytaniu ośm mniejszych ustaw, poczem na wniosek ministra oświaty uchwaliła kwestyę wykluczenia soc. posła Kosordowa przekazać komisyi wybranej dla zbadania sprawy Kolitbatina. Wniosek soc. dem. o uzupełnienie komisyi jednym posłem soc. dem., odrzucono. — Następnie Duma przystąpiła do obrad nad przedłożeniem, wniesionem przez 40 kadetów w sprawie rozszerzenia prawa budżetowego Dumy.

Rząd a Duma.

Berlin. Wiadomości z Petersburga przeczą, jakoby rząd zamierzał rozwiązać Dumę.

Pensye prezydyum Dumy.

Petersbug. Pet. ag. tel. donosi: Komisya administracyjna postanowiła wyznaczyć prezesowi Dumy 18.000 rubli pensyi rocznie; 2 wiceprezesom po 3.000, sekretarzowi 6.000, starszemu wicesekretarzowi 1.800. Pozostali wicesekretarze wykonywują swe obowiązki gratisowo, otrzymując po 15 rubli dyet, kiedy podczas przerw pomiędzy sesyami, wykonują obowiązki sekretarza. Pensye liczą się od chwili otwarcia Dumy.

Mandat Schmidta.

Petersburg. Rozeszła się pogłoska, iż senat skasował wynik wyborów w Mińszczyźnie. W takim razie Schmidt zmuszony byłby złożyć mandat poselski.

Zwołanie sejmu finladzkiego.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Na prośbę generał-gub. Gerharda, car zezwolił na zwołanie sejmu finladzkiego do Helsingforsu na 10 lutego. Zagai sesyę gen. gubernator.

Zawieszenie „Macierzy" w Królestwie.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Warszawa, 25 stycznia.

Zapowiedziane na wczoraj godz. 6 wieczorem drugie, ostatnie plenarne zgromadzenie „Polskiej Macierzy szkolnej" rozpoczęło się dopiero po godzinie 11 w nocy, z powodu przeciągnięcia się obrad komisyi. — Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego zabrał głos Fr. Nowodworski i odczytał ostatecznie przyjęte przez sekcyę wnioski, różniące się redakcyą od wniosków, przedstawionych przez zarząd główny. Wnioski te, poddawane kolejno pod głosowanie, zostały przez zgromadzenie przyjęte.

Najważniejszą uchwałą jest, że postanowiono nie rozwiązywać „Macierzy", lecz przedłużono mandaty członków zarządu głównego i rady nadzorczej. Odnośna uchwała brzmi:

Zgromadzenie ogólne przedłuża mandaty członków zarządu głównego i rady nadzorczej do następnego ogólnego zgromadzenia „Macierzy".

Dalsze rezolucye dotyczą rozporządzenia majątkiem „Macierzy" na czas jej zawieszenia, mianowicie kwotą 160.108 rubli, stan czynny bowiem wynosił 331.231 rbs., stan bierny 171.123 rbs. Rezolucye te są następujące:

Wypłacić na pokrycie zobowiązań Zarządu Gł. 93.000 rb. Towarzystwu Wpisów Szkolnych 10.000 rb. Towarzystwu Zjednoczonych Ziemianek 10.000 rb. Towarzystwu Naukowemu w Płocku 3.000 rb. Na szkołę ochroniarek pani Marciszewskiej 3.000 rb. Towarzystwu Krajoznawczemu 10.000 rb. Na kursy pedagogiczne dla nauczycielek ludowych p. Antoniny Walickiej 12.000 rb. Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego 13.000 rb. Na szkoły prywatne początkowo z językiem wykładowym polskim 25.000 rb. Towarzystwu Opieki nad dziećmi 10.000 rb. Na kursy pedagogiczne dla nauczycieli ludowych p. Bindera 10.000 rb.

Do dyspozycyi Zarządu Głównego po wznowieniu działalności P. M. S. 4.000 rb. Fundusz szkoły imienia Mickiewicza — Towarzystwu Wpisów Szkolnych na wpisy dla uczniów szkół średnich, Uniwersytetowi ludowemu 5.000 rb.

Nadto przyjęto następujące rezolucye:

Sumy, nieprzyjęte przez osoby obdarowane, będą rozdzielone pomiędzy pozostałych ofiarodawców. Nieruchomości, będące własnością P. M. S., przekazuje się na inne cele oświaty.

Wreszcie zatwierdzono i pokwitowano rachunki zarządu głównego i przekazano mu wykonanie uchwał walnego zebrania.

Po przyjęciu tych wniosków, przewodniczący ogłosił kilkuminutową przerwę, podczas której delegaci złożyli piśmienne upoważnienie członków prezydyum zgromadzenia do podpisania protokołu ostatniego zgromadzenia, który następnie odczytano w ostatecznej redakcyi.

Obrady zamknęło przemówienie przewodniczącego, dra Harusiewicza, który w wymownych słowach wzywał do pracy twórczej, do oświecania się wzajemnego, poczem ogłosił ostatnie zgromadzenie ogólne P. M. S. za zamknięte.

Gdy skończył, wśród ciszy delegaci rozpoczęli się rozchodzić.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 stycznia.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z min. handlu zatwierdziło uchwaloną przez generalne zgromadzenie d. 23 maja z. r. zmianę statutów I. galicyjskiej akcyjnej fabryki sody amoniakowej w Podgórzu.

Wiedeń. Minister skarbu dr Korytowski dał wczoraj obiad na cześć polskich uczestników ankiety szkolnej.

Berlin. Z kół partyi socyalno-demokratycznej donoszą, że poseł Bebel odroczył swą podróż do Ameryki do roku przyszłego.

Zebranie delegacyj.

Budapeszt. Jest już rzeczą ułożoną, że ponowna sesya delegacyj zbierze się z końcem maja w Budapeszcie.

Konferencya wojskowa.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbył się w Burgu pod przewodnictwem cesarza dalszy ciąg konferencyi wojskowej, która trwała przeszło godzinę.

Nowa ustawa wojskowa.

Budapeszt. Nowa ustawa wojskowa jest już prawie we wszystkich szczegółach wypracowaną, a jeżeli kompromis w sprawie wojskowej z Węgrami przyjdzie do skutku, będzie ona jeszcze w bieżącym roku przedłożona parlamentowi.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń. Traktat handlowy z Serbią został wczoraj ułożony. Serbia otrzyma zezwolenie importu rocznego do Austryi 60—70 tysięcy bitych świń i 20.000 wołów.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął w trzecim czytaniu ustawę o kontyngencie rekrutów.

Sprawa marokańska.

Wiedeń. „Politische Koresp." zaprzecza wiadomości, jakoby rząd austro-węgierski ze strony Niemiec lub Francyi był proszony o usługi w konflikcie marokańskim. Ani z jednej ani z drugiej strony wobec rządu austro-węgierskiego nie wyrażono takiego życzenia i nie ma też do tego powodu.

Japończycy w Mandżuryi.

Petersburg. Dzienniki i podróżni przybywający z Azyi wschodniej donoszą o niezwykle gorączkowej działalności Japończyków w Mandżuryi.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 26 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Świętej Rodziny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 m. 24, zachód o godz. 4 min. 20; długość dnia godzin 8 min. 56.

Teatr miejski w Krakowie: po południu: „Betleem polskie", wieczór: „Miłość czuwa".

Wieczory styczniowe; w „Sokole" krakowskim o godz. 7 wieczór; w „Sokole" podgórskim o godz. 7 wieczór; w „Gwieździe" o godzinie pół do 8 wieczór; w Domu robotniczym o godzinie 7 wieczór.

Odczyty: W uniwersytecie ludowym p. K. Czapińskiego p. t. „Główne prądy w literaturze rosyjskiej XIX i XX w." o godzinie 8 wieczór; w „Eleuteryi" p. M. Zielenkiewicza p. t. „Rekonwalescencya" o godzinie 7 wieczór; w „Życiu" Kole art.-liter. p. Zabiełły p. t. „O liryce Kasprowicza" o godzinie 11 rano; w sali wykładowej prof. J. Nowaka (ul. św. Jana) p. t. „O najlepszej rasie drobiu".

Pogadanka na temat „O rozrywkach dla dzieci i młodzieży" w auli I szkoły realnej (Studencka 12) o godz. 4 po południu.

Zebranie w sprawie założenia „Straży pols." w sali Rady miasta Krakowa o godzinie 4 po południu.

Walne zgromadzenia: Tow. muzycznego o 5 po poł.

Krak. sekcyi Stow. urzędników podatkowych o pół do 10 rano, w resursie urzędniczej (hotel Saski).

Klubu prawników i Koła artystyczno-literackiego w lokalu własnym (ul. Floryańska 28), o g. 6 wiecz.

Urzędniczek pocztowych w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek (ul. Karmelicka 36 I p.), o g. 6 wiecz.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o 4 po poł. i o 8 wiecz.

W poniedziałek:

Teatr miejski w Krakowie: „Żona papy".

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Wykład p. A. Siedleckiego p. t. „Komedya polska za Stanisława Augusta", w auli I szkoły realnej (ul. Studencka), o 6 wiecz.

Odczyt w uniwersytecie ludowym dra E. Kiernika p. t. „Charakterystyka życia zwierzęcego", o 8 wiecz.

Teatr miejski we Lwowie: Dziś po południu „Wesoła wdówka", wieczorem „Sen nocy letniej"; w poniedziałek „Bohaterowie".

Nabożeństwo żałobne ku uczczeniu pamięci Jana Kilińskiego, jako w 91 rocznicę jego śmierci, odprawionem będzie za staraniem cechu szewców krakowskich we środę, 29 b. m., w kościele OO. Dominikanów, o 10 rano.

Z powodu zgonu ś. p. Mikulskiego, zasłużonego członka krakowskiego Towarzystwa technicznego, prezydyum tego Towarzystwa zaprasza swych członków do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w obrzędzie pogrzebowym zmarłego. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 3 po południu, z domu przy ul. Piotra Michałowskiego l. 11.

Z teatru. Mąż, żona i przyjaciel... nie — tym razem mąż, żona i przyjaciółka — oto najnowsza kombinacya trójkąta małżeńskiego, którą pp. Robert de Flers i G. Caillavet zdobyli w Paryżu i zdobywać będą niewątpliwie na całym kontynencie trwałe powodzenie. Tytuł polski „Miłość czuwa" dosyć niewyraźnie określa treść myślową tego utworu, który należy do najlepiej pomyślanych i zbudowanych lekkich komedyj nowszego francuskiego repertuaru. Autorowie bardzo zręcznie i dowcipnie przeprowadzają obronę młodego człowieka, który żeni się z miłości, ale w jakiś czas po ślubie, popadłszy w sidła dawnej kochanki, dopuszcza się zdrady małżeńskiej. Ubóstwiająca go małżonka, dowiedziawszy się o przeniewierstwie, postanawia się zemścić w ten sam sposób, t. j. zdradzić męża, ale w ostatniej chwili brak jej nietylko odwagi do czynu, ale nawet do okłamania męża, że go zdradziła.

Nie wiele w istocie komedyj francuskich zaleca się taką zręczną i dowcipną robotą, jak sztuka tej nowej, pod szczęśliwą gwiazdą zawiązanej spółki autorskiej. Ma ona nietylko doskonałe sytuacye i dużą dozę soli attyckiej w dyalogach, ale zaleca się tym lekkim, pogodnym i zręcznym dowcipem, jakim tylko francuscy celują autorowie.

Grano komedyę pp. Flersa i Caillaveta we wszystkich niemal rolach wybornie i to spotęguje z pewnością powodzenie jej na scenie krakowskiej Pani Solska, która w tym sezonie w krótkich odstępach czasu darzy nas pierwszorzędnemi kreacyami, stała wczoraj znowu w pośrodku ansamblu, znalazłszy w roli Żakliny popisową rolę pierwszej jakości. Naiwność i niedoświadczonie młodej mężatki, spryt i finezya, wreszcie duży podkład uczucia i wesołości cechowały tę rolę, która w repertuarze p. Solskiej należy z pewnością do najcelniejszych.

Żywą, interesującą i pełną nonszalancyi postać lekkomyślnego Andrzeja zarysował z talentem i dużym nakładem pracy p. Kosiński. P. Sosnowska-Ordon bardzo dystyngowanie traktowała rolę ponętnej uwodzicielki, z którą jej było bardzo do twarzy. Na zaszczytną wzmiankę zasłużył p. Bończa za rolę Walentego Verneta, na którą złożyła się w równej połowie praca myśli i talent artysty, który przedziwnie opracował charakterystykę tej postaci, granej z niepośledną intuicyą aktorską. Rola ta zapisuje nowy etap w karyerze p. Bończy. W gronie pozostałych przedstawicieli zwrócili na siebie uwagę panowie Sobiesław, Szymborski, pani Słubicka doskonała margrabina i panna Brodzka, która była miluchną mężateczką w dobrze odegranej scenie trzeciego aktu.

Teatr był pełny, a grę artystów oklaskiwano wielokrotnie nawet przy otwartej scenie. *wp.*

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę, 29 b. m., odbędzie się o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Olszewskiego (gmach chemiczny uniwersytetu Jagiellońskiego), nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa, a w razie braku kompletu w pół godziny później. — Po zakończeniu walnego zgromadzenia nastąpi zwyczajne posiedzenie miesięczne, odłożone z 15 na 29 stycznia. — Wobec opóźnionego terminu posiedzenia styczniowego, nie odbędzie się następne posiedzenie, naznaczone na 5 lutego.

Oddział młodzieży uniwersytetu ludowego odbędzie poufne zebranie we wtorek, dnia 28 b. m., o godzinie pół do 8 wiecz. Lokal przy ul. Szewskiej l. 16.

Smiertelna ucieczka z zakładu obłąkanych. Ze Lwowa donoszą nam: Smierć Gustawa Ludwikowskiego, Krakowianina, ukończonego słuchacza lwowskiej Politechniki, którego zwłoki znaleziono 13 b. m. na polach kulparkowskich o parę kilometrów od zakładu obłąkanych, (o czem swego czasu donosiliśmy wyczerpująco P. R.) nie będzie przedmiotem dochodzeń sądowych. W pierwszej chwili rozniosła się pogłoska, że śp. Ludwikowski miał pękniętą czaszkę, a na zwłokach widać było ślady zbrodniczego pobicia. Z tego powodu organ socyalistyczny pomieścił artykuł, w którym wyrażono przekonanie, że śp. Ludwikowski padł ofiarą mordu, dokonanego przez służbę zakładu kulparkowskiego.

Sprawą zajęła się prokuratorya, zwłaszcza, że matka śp. L., emerytowana nauczycielka w Bochni, domagała się wdrożenia śledztwa. Na życzenie prokuratoryi, lekarz miejski, który oglądał zwłoki na miejscu, dał urzędową relacyę, że śmierć Ludwikowskiego nastąpiła z powodu zamarznięcia, a uszkodzenia na ciele denata nie miały przyczynowego związku z jego śmiercią. Policya nie zdołała zebrać materyału, któryby dał podstawę do kwestyonowania orzeczenia lekarskiego.

Dyrekcya zakładu kulparkowskiego przedstawiła sprawę w ten sposób, że krytycznego wieczora, gdy służba roznosząc wieczerzę, schodziła z piętrowych korytarzy zakładowych przez schody na dół, Ludwikowski boso i w bieliźnie posuwał się za służbą tak cicho, że nikt ze służby kroków jego nie słyszał i nie oglądając się nie spostrzegł go.

Gdy otwarto furtę, Ludwikowski wysunął się zgrabnie na dziedziniec i z miejsca w szalonym tempie począł umykać. Służba spostrzegła to natychmiast i puściła się za nim w pogoń. Była wówczas śnieżyca. Ludwikowski, jakby nadludzką siłą gnany, oddalał się coraz bardziej od ścigającej go służby, aż wreszcie wśród śnieżycy znikł jej z oczu. Służba zakładowa szukała długo jeszcze na polach kulparkowskich, lecz ani na ślad zbiega nie mogła natrafić.

Według twierdzenia zarządu, nikt ze służby zakładowej nie bił Ludwikowskiego. Niezawodnie pokaleczył się nieszczęśliwy człowiek sam, gdy goniąc, potykał się i upadał, aż wreszcie pozbawiony sił, padł na śnieg i zamarzł. Ś. p. Ludwikowski miał manję prześladowczą i skłonność do ucieczki z zakładu obłąkanych, co mu się już poprzednio udawało.

Na podstawie powyższych informacyj, prokuratorya postanowiła nie wdrażać śledztwa sądowego, ani też nie zarządzać sądowej sekcyi zwłok ś. p. Ludwikowskiego.

Ujęcie włamywacza. Z Gliwic telegrafują: Włamywacz Jan Donder, który niedawno podczas transportu z Koźla do Gliwic uciekł i podczas ucieczki zranił strzałami rewolwerowymi kilku policyantów i jedną kobietę, został wczoraj schwytany podczas nabożeństwa w kościele św. Piotra i Pawła.

Konsumcya wódki w Królestwie. „Głos Płocki" oblicza, że w r. 1907 w Królestwie Polskiem monopole utargowały z górą 39 milionów rubli. (W r. 1905 tylko 30 milionów).

Fałszerstwo dokumentów szlacheckich. Z Pragi telegrafują: „Prager Tagbl." donosi, iż władze wykryły znowu fałszerstwa dokumentów szlacheckich, prowadzone na wielką skalę od dłuższego czasu. Skompromitowanych jest wiele wyższych osobistości; śledztwo jest w toku, a sprawa budzi wielką senzacyę.

„Betleem polskie" w Wiedniu. Z Wiednia telefonują nam: Stowarzyszenie „Ojczyzna" zapowiedziało na dzisiaj „Betleem polskie" Rydla. Policya zakazała wystawienia tej sztuki, albowiem postać Heroda, zdaniem policyi, przypomina cesarza Wilhelma, a w sztuce powiedzianem jest, że Heród chce wymordować polskie dzieci. Charakterystycznem jest, że Stowarzyszenie to pozostaje pod protektoratem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Bawiący przypadkowo w Wiedniu wiceprezes Koła polskiego Stwiertnia, udał się do ministra spraw wewnętrznych Bienertha i uzyskał pozwolenie wystawienia sztuki z opuszczeniem ustępu z Herodem.

Odznaczenia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał zwycz. prof. uniw. Edmundowi Krzymuskiemu w Krakowie i drowi Antoniemu Głuzińskiemu we Lwowie order żelaznej korony III kl.

Cesarz nadał zwycz. prof. uniw. drowi Ryszardowi Wernerowi we Lwowie i drowi Edwardowi Janczewskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 25 stycznia.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Wąsocka z Warszawy, Edw Sulimowski z Piotrkowa, E. Hoffman sędzia z Krosna, K. Gschihay z Marienbadu, E. Glogg Maille z Marsylii, J. Hammerschmid z Frankfurtu n. M., Inż. L. Wiśniewski ze Lwowa, Dr K. Kosieradzki z żoną z Piotrkowa, Prof. L. Neumann z Berlina, X. K. Holy z Morawskiej Ostrawy, Major F. de Binder z Ołomuńca, Dr Z. Riedel z Villach.

GRAND-HOTEL: Dr R. Weisskirchner prezydent Izby posłów z Wiednia, H. Prell ze Lwowa, L. Gerbault z Dąbrowy górn., A. Martin z Berlina, W. Rabscy z Warszawy, S. Lipińska z Warszawy, Dr W. Landsberg z Tarnopola, T. Kowalski z Warszawy, K. Wyszpolski z Warszawy, K. Szublewski z Poznania, M. Weber z Częstochowy.

Legenda o pochodzeniu gorsetu.

Humoreska *W. M. Doroszewicza* Z ros. oryginału przetłómaczył *Dr. M. S.*

(Dokończenie.)

Popolani dostał rozkaz załatwić się z żoną, a z trubadurem załatwił się rycerz sam.

— No, teraz już to ja ją schowam pod ziemię! — zadecydował Raul de Sinobrody, żeniąc się, jak tylko żałoba się skończyła, to jest po dwóch dniach. — Pod ziemią siedząc, nie zdradzi!

Wykopał w lesie pieczarę, podzielił ją, urządził jak prawdziwy zamek, wstawił łóżko, toaletę, wszystko.

— Obok w pieczarze znajdziesz wszelkie zapasy: jedzenie i olej do świecenia. Powietrza masz dosyć, bom otwór w ziemi wykopał i komin żelazny w nim osadzi, aby się nie zatkało. Siedź sobie tu i oczekuj na mnie, a nie nudź się, nie tesknij!

Rzekł, zawalił wejście do pieczary i kazał całej drużynie paziów i giermków przejechać po tem miejscu trzy razy aby i śladu nie zostało żadnego. Sam dobrze to miejsce zapamiętał.

— Żebym tylko sam potem odnalazł.

I pojechał.

Przeszedł rok.

Pędzi rycerz z powrotem. Z niecierpliwością odwala ziemię... wchodzi i... omal na miejscu nie padł trupem. Żona gotuje strawę, a jakiś chłop drzewo dla niej rąbie. Całe gospodarstwo.

— Zkąd się tu wziąłeś? — wrzasnął Raul takim głosem, że aż ziemia że ścian się posypała.

Chłop buch mu do nóg.

— Nie gniewajcie się dobry panie! Ja biedny drwal, karczowałem pnie. Ryłem ziemię, naglem się zapadł. Strasznie się przelękłem z początku a potem zobaczyłem tę panią. Ja biedny drwal.

— Żeś ty drwal, to nic nie znaczy. Każdą pracę się szanuje, ale że tam obok piszczy dziecko, to już tego darować nie mogę!

I znowu Popolani dostał robotę. Drwala żywcem zakopali.

— Niech ma naukę na przyszłość. Tak osądził Raul de Sinobrody.

„Wszystko to jest zbuntowane. Niema na nich rady“. Tak myślał Raul, żeniąc się znowu. „Czyby przecież jeszcze czego nie spróbować?!“

Urządzono okręt i Raul de Sinobrody odwiózł młodą żonę na odludną wyspę. „Siedź tu, ch... sobie, ile chcesz i czekaj!“

„No, teraz, to już dusza moja spokojna nakoniec“.

Tak myślał Raul i zamiast jednego roku wojował trzy lata.

Wraca. Płynie na wyspę, a tu wprost na niego idzie chłopczyk. Mądre jakieś dziecko, bo zaledwie dwuletnie, a już mówi:

— Czyś ty wujaszku nie Raul de Sinobrody przypadkiem, o którym mama w domu mówiła?

— Ten sam! A ty kto jesteś?

— A ja tu z tatą i z mamą mieszkam. Tatko właśnie wrócił z polowania i odpoczywa, a mama kołysze siostrzyczkę.

Jak burza wpadł Raul do skromnej chatynki.

— Ktoś ty jest? — krzyknął na mężczyznę, leżącego na dywanie.

— Nie zabijaj mnie, pokrzywdzony rycerzu. Ja majtek jestem nieszczęsny. Nasz okręt rozbił się blisko tych brzegów. Wszystko utonęło. Ja jeden tylko stłuczony, osłabiony dopłynąłem do wyspy. Bóg świadkiem moim, żem ci, rycerzu, nie chciał wyrządzić szkody, życie tylko sobie uratować chciałem!

— Hm!... — zawołał Raul de Sinobrody — Popolani! Giermkowie! Linkę!

W strasznym gniewie wrócił Raul de Sinobrody na zamek i w boleści wołał: „Nigdzie! W powietrzu na niebotycznej baszcie, ni w ziemi, ni na wodzie“...

Trzy dni męczyły go te smutne myśli, a na czwarty dzień kazał przywołać do siebie Popolaniego, mówiąc bardzo poważnie: „Dajcie mi tu tego uczonego łajdaka, abym mu rozłupał jego uczony łeb!“

Wszyscy tedy pojęli, że to rzecz poważna.

Popolani stawił się na pół nieżywy.

— Cóż sobie ty myślisz, ty uczona szelmo!? — wrzeszczał rycerz. — Małoż ci jeszcze dowodów mojej miłości, że pozwalam w wielkoduszności mojej żyć wspólnie ze mną na zamku człowiekowi, który jest odemnie mądrzejszy i cierpliwie znoszę taką bezczelność? Mało ci psie!? A wiesz ty, co ja ci powiem? Co? Czy ty wiesz, że pomimo tego żeś uczony, to jesteś dureń! Oto tym samym mieczem, który trzymam w ręce, o widzisz, tym samym mieczem rozłupię ci natychmiast głowę i popatrzę, co to tam za śmieci w niej masz? Cóż ty jesteś wart? Cóż ty właściwie potrafisz? Ty tylko żony moje truć potrafisz. Ileż to ja już razy z twojej uprzejmości byłem wdowcem? Ale, aby zabezpieczyć swojego rycerza przed wstydem i zdradą, to tego nie umiesz? Żebyś mi do jutra wynalazł środek przeciw niewiarze! Słyszysz? Wysil twoją uczoną głowę póki jeszcze czas, bo jutro rozleci się na dwie połowy, jak skorupka z orzecha! Marsz! Wynoś się!

Minął dzień.

Popolani stawił się przed rycerzem jeszcze bledszy, jak był wczoraj.

— I cóż? — na powitanie zapytał rycerz.

— Nigdzie nie ma środka na zabezpieczenie wierności.

Rycerz chwycił za miecz.

— Wstrzymaj się panie! Spróbuj ostatniego sposobu.

— Jakiego?

— Jeżeli się kobietę pozostawi samą sobie, to ona z pewnością dopuści się jakiegoś paskudztwa. Po zamku rozeszła się radosna wieść, że chcesz się żenić z Bułottą.

— Żenię się z nią rzeczywiście.

— Powiedz jej więc po zawarciu małżeństwa, że ci się w niej cośkolwiek nie podoba. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

— Dobrze.

Powiedziano — zrobiono.

— Cóż mi się w niej może nie podobać — pytał po cichu rycerz Popolaniego w czasie uczty weselnej.

— Choćby stan. Zapełna jest w talii.

— Więc ja ci się tak bardzo podobam, — pytała się Bułotta rycerza, gdy zostali sami.

— Za pełną masz figurę — odburknął ponuro rycerz.

Bułottę to tak rozgniewało, że napędziła rycerza od siebie, wobec czego wyszedł rozkaz przygotowania linki dla Popolaniego.

— Cierpliwości — błagał na kolanach Popolani Raula de Sinobrodego.

Trzy dni płakała Bułotta, a na czwarty dzień posłała po ślusarza.

— Po ślusarza posłała? — podejrzliwie mówił rycerz.

— Nic nie szkodzi! Prawdopodobnie coś wymyśliła.

— Jedźmy na wyprawę!

— O! Uważajno ty! Zdaje mi się, że będę mógł nakarmić moje konie uczonym mózgiem — rzekł rycerz; postanowił jednakże poczekać jeszcze i pojechał na wyprawę.

Minął rok.

Powraca rycerz z wyprawy, a na spotkanie wybiega Bułotta. Talia jak u osy.

— Patrz, ukochany, jaką ja mam figurę.

— Co do talii, to rzeczywiście zeszczuplałaś, ale gdzież dziecko?

— Jakie dziecko?

— Jakie? Twoje? Nie moje z pewnością!

— Oprzytomnij rycerzu! Nie mam żądnego dziecka.

— Dziwne! Przez tyle lat życia mojego takiego cudu nie widziałem! A zdaje mi się, że i paziowie i giermkowie pozostali w domu?!

— A cóż mnie paziowie i giermkowie obchodzili? Przedewszystkiem po co mi było paziów i giermków? Podczas twojej nieobecności całemi dniami obejmował mnie ten oto gorset. Gniecie tak, że nie myśleć mi o giermkach.

— A wieczorami cóż?

— Przez dzień tak nagniótł, że wieczorem jak zdejmiesz, to śpisz jak zabita.

— Popolani! Mimo to, żeś ty uczony dureń, toś przecież mądry człowiek! — krzyknął rycerz, zeskakując z konia.

W ten sposób powstał gorset, zabezpieczający wierność małżeńską. Jednakże od owego czasu poczęto robić przestrzeńsze gorsety, mimo to przecież zauważono, że jak długo żona w gorsecie, to mąż nie skrobie się w głowę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.